Wydanie poranne.
Nr. 258. Niedziela 20 września 1914. Rocznik XXIII.

2 K miesięcznie z odsyłką.
Zagranicą miesięcznie 2 M. 30 f., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl. 70 cm. amer.
Tygodniowo w Krakowie 40 h. z dostawą do domu 45 h.
Cena numeru oddzielnego 8 h.
Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.
Wychodzi codziennie popołudniu z wyjątkiem niedziel i świąt.

Redakcya i Administracya Kraków, Dunajewskiego 5.
Telefon Redakcyi Nr. 396.
Telefon Administracyi Nr. 2314.
Konto czekowe Nr. 34.095.
Adres telegr.: Naprzód Kraków.
Dział inseratowy:
Pl. WW. Świętych 11.
Telefon Nr. 1354.
Konto czekowe Nr. 910.
Ceny ogłoszeń: Za miejsce wiersza petitem 20 h. Za miejsce wiersza petitem w nadesłanem 60 h.

Walki w Galicyi wschodniej. Z życia w Moskwie.

Walki w Galicyi wschodniej.

Pod Sieniawą.

Wiedeń, 20 września.

Urzędownie donoszą 19 września w południe:

Nowe ugrupowanie naszych wojsk na północnym terenie wojennym jest w toku. Odosobniony atak jednej dywizyi piechoty rosyjskiej w dniu 17 b. m. został krwawo odparty. Położona po stronie wschodniej mała polowa głowa mostu (kleiner feldmässiger Brückenkopf) Sieniawa, broniona z naszej strony bohatersko tylko przez bardzo słabe oddziały, zmusiła Rosyan do rozwinięcia dwóch korpusów i ciężkiej artyleryi. Kiedy te fortyfikacye wypełniły swe zadanie, zostały dobrowolnie opróżnione.

Zastępca szefa sztabu generalnego: *von Höfer*, generał-major.

Angielska mowa tronowa.

Berlin, 20 września.

Biuro Wolffa donosi z Londynu:

W Izbie wyższej wczoraj z okazyi odroczenia parlamentu odczytaną została mowa tronowa, w której król stwierdza, że czynił wszelkie wysiłki, by utrzymać pokój międzynarodowy i do wojny zmuszony został podeptaniem zobowiązań traktatowych. Biuro Wolffa dodaje do tego uwagę, że z ogłoszonych depesz rządu niemieckiego, zwłaszcza depesz wymienionych między cesarzem niemieckim a królem angielskim, wynika, iż rzecz ma się wręcz inaczej.

Walka w koloniach.

Berlin, 20 września.

Biuro Wolffa donosi:

Wedle pewnych wiadomości, obecnie, jak się można było spodziewać, także w Rabaul, gubernii niemieckiej w Nowej Gwinei, obsadzone zostało przez Anglików.

O bank austryacko-węgierski.

Budapeszt, 20 września.

Rada generalna banku austro-węgierskiego odbyła pod przewodnictwem gubernatora Popovicza posiedzenie. Głównym przedmiotem obrad było powzięcie uchwały w sprawie projektu ugody obu rządów państwowych **co do kas pożyczkowych wojennych**, z których jedna ma być utworzoną w Austryi, druga na Węgrzech.

Wobec skarg, że bank nie postarał się o dostateczne zaspokojenie zapotrzebowania **drobnych banknotów i monet**, należy skonstatować, że wyższe wydanie drobnych banknotów i monet wynosi 835,136.493 K 29 h. Cyfra ta dowodzi, że bank nie ponosi winy, jeżeli tu i owdzie okazał się brak drobnej monety. W pierwszej linii powstał on **wskutek moratoryum**, z powodu którego publiczność zmuszoną była większe sumy, jakie w zwykłych warunkach wpływają do kas i banków, gromadzić w domu, a to gromadzenie następowało z natury rzeczy głównie w potrzebnych dla fabryk i gospodarstwa domowego drobnych monetach. Dalej zawiniło **zaniepokojenie publiczności**, która **bez potrzeby** monety gromadziła w domu, w końcu **chęć zysku niesumiennych spekulantów**.

Sprawozdanie rady generalnej przyjęto do wiadomości i załatwiono szereg spraw bieżących.

Z Moskwy.

Bazylea, 20 września.

„Neue Züricher Ztg.“ w numerze z 18 września podaje prywatny list pewnego Szwajcara, pisany **z Moskwy** pod datą 24 sierpnia, a donoszący między innymi:

Handel poczyna **ustawać**, przedsiębiorstwa przemysłowe i rękodzielnicze są jeszcze na razie zajęte, lecz to **długo nie potrwa**. Co prawda, twierdzą, że jarmark w Niżnym Nowogrodzie ożywił się w ostatnim czasie, a ruch kolejowy powraca do stanu normalnego. Ceny środków żywności nagół **podskoczyły**, tylko niektóre przedmioty z powodu ustania eksportu potaniały. Dobroczynność publiczna jest silnie zaangażowana. O przebiegu wojny możemy się dowiadywać tylko z dzienników rosyjskich. — Według tych dzienników, Szwajcarya przepełniona już jest zbiegami niemieckimi i francuskimi, jakoteż rannymi.

Cesarz u rannych.

Wiedeń, 20 września.

Cesarz wczoraj w południe udał się z zamku Schönbruńskiego do pałacu w Augarten, gdzie utworzono szpital rezerwowy „Czerwonego krzyża“. Cesarz przebywał tam przeszło dwie godziny i dopytywał się prawie każdego z rannych o miejsce, gdzie został zraniony i o rodzaj rany.

Wiedeń, 20 września.

Odwiedziny cesarza u rannych oficerów i żołnierzy w pałacu Augarten trwały przeszło godzinę dłużej, aniżeli w programie było przewidziane. Cesarz dokładnie wypytywał się każdego rannego o najrozmaitsze szczegóły.

Jeden z kapitanów, którego **prawą nogę musiano amputować**, przedłożył cesarzowi prośbę, by mógł nadal służyć w armii. Cesarz, do głębi wzruszony, zapewnił dzielnego oficera, że prośba jego będzie przychylnie załatwiona.

W sali, gdzie umieszczono żołnierzy w liczbie 102, cesarz każdego zapytywał w języku jego ojczystym, a więc **także i po polsku**, o stan jego zdrowia. Generalia trzech żołnierzy najciężej rannych z polecenia cesarza spisał jego przyboczny adjutant.

Dwunastoletnia bohaterka.

Wiedeń, 20 września.

Wczoraj jeden z oficerów kancelaryi gabinetowej cesarza zjawił się w szpitalu powszechnym, by z polecenia cesarza zapytać się o zdrowie umieszczonej na klinice 12-letniej Róży Henoch, która trafioną została szrapnelem w chwili, kiedy w swem miejscu zamieszkania nosiła rannym jedzenie.

Do profesora Hohenegga, na którego klinice leży ranna Róża Henoch, nadeszło pismo generalnego adjutanta cesarskiego hr. Paara, donoszące, że cesarz ofiarował rannej złoty naszyjnik z wisiorkiem w brylantach, a jej matce 1000 K. Równocześnie zawiadomił adjutant, że koszta sprawienia sztucznej nogi, ponieważ rannej musiano **amputować nogę**, będą przez cesarza pokryte.

Wiedeń na ofiary w Prusach.

Wiedeń, 20 września.

Burmistrz dr Weiskirchner wystosował do ambasadora niemieckiego Tschirskyego pismo

Wydanie poranne i wieczorne razem 8 hal.

z zawiadomieniem, że miasto Wiedeń ofiarowuej **25.000 K**, by się przyczynić do niesienia pomocy mieszkańcom Prus wschodnich, którzy ucierpieli z powodu najazdu rosyjskiego.

Śmierć kapitana Stewarta na polu walki.

Londyn (przez Berlin), 20 września.

W ostatnich walkach zginął kapitan angielski Stewart, który swego czasu został za szpiegostwo skazany w Niemczech.

Sienkiewicz „w niewoli".

Wiedeń, 20 września.

Rozpuszczona z Petersburga wiadomość, jakoby Henryk Sienkiewicz znajdował się wśród jeńców, pojmanych przez Austryę w Królestwie Polskiem, nie jest zgodną z prawdą. Sienkiewicz, co prawda, znajduje się teraz w Wiedniu, ale nie jako więzień wojenny, lecz **na wolności.**

Okrucieństwa rosyjskie.

Berlin, 20 września.

„Vossische Ztg" donosi straszne szczegóły z terenu wojny w Prusach wschodnich. Między innymi naczelna komenda ogłasza raport porucznika Tiedemanna, że Rosyanie złapali na drodze transport rekrutów, którym **ucięto rękę albo nogę**, zaś żandarma, który rekrutów prowadził, związano i **ucięto mu nos i uszy.**

U jednego oficera rosyjskiego znaleziono w kieszeni **palec kobiecy z pierścionkiem.** Pokazało się, że kobieta ta została zgwałconą i zamordowaną a z powodu niemożliwości zdjęcia pierścionka ucięto jej palec.

W Stołypianach **dzieciom ucinano ręce.**

Głos francuski o armii niemieckiej.

Berlin, 20 września.

Do „Lokal-Anzeigera" donoszą z Paryża: „Temps" **wychwala** stanowisko Niemców na nowym placu bitwy i podnosi prędkie ich uszykowanie się, przyczem **z szczególną pochwałą** pisze o ciężkim marszu Niemców w skalistej okolicy.

„Matin" zapowiada, że armia francuska walcząca nad Marną otrzyma **posiłki z armii Paryża.**

Bombardowanie Kiauczau.

Rzym, 20 września.

Dzienniki donoszą ze źródeł chińskich, że Japończycy, zbudowawszy kolej żelazną **na terytoryum chińskiem** od wybrzeży w głąb kraju poza Kiauczau, oblegli je także już i **od strony lądu** i rozpoczęli **bombardowanie niemieckich fortyfikacyi.**

Kronika wojenna.

Wiedeń. „Wiener Zeitung" ogłasza cesarskie rozporządzenie, dotyczące założenia wojennych kas pożyczkowych (Kriegsdarlehenkassen).

Londyn. Cena srebra spadła dalej. Należy to odnieść do ponownych sprzedaży firm amerykańskich.

Frankfurt, „Frankf. Ztg" donosi z Londynu: W niektórych kościelnych kołach angielskich wyłoniły się wątpliwości, ponieważ w kaplicy orderu podwiązki w Windsorze odprawiano modły także za cesarza Niemiec, cesarza Franciszka Józefa, jakoteż za kilku stojących w polu książąt niemieckich. Zaproponowano usunięcie sztandarów tych nieprzyjaciół z kaplicy i wykreślenie ich nazwisk z listy orderu. Ponieważ jednakże statut orderu przewiduje skreślenie tylko tych członków, którzy dopuścili się zdrady wobec króla angielskiego, kapituła zadecydowała, iż jest rzeczą niemożliwą nieprzyjacielskich panujących i książąt wyłączyć z modlitwy.

* * *

Zarządzenie namiestnictwa.

Namiestnictwo, urzędujące jak wiadomo **w Krynicy**, wydało do wszystkich starostów w powiatach niezajętych, w których są ruskie gminy, okólnik z poleceniem, aby **wszystkie dzwony w cerkwiach natychmiast zdjęto.** Dojścia do wież kościelnych mają być **zatarasowane**, a starostowie mają przestrzegać ludność ruską, że każde wchodzenie na jakąś strzechę lub na inne wyższe miejsca jest niebezpieczne, bo wojska mają rozkaz **strzelać**, chociażby nie dawano znaków.

Z Królestwa.

Z prac **P. O. N.** (Polskiej Organizacyi Narodowej), która niedawno powstała w Królestwie, zasługują między innemi — jako próbka — na uwagę. „Organizacya i regulamin służby zdrowotnej dla miasta Kielc, zatwierdzone przez Komisyę Organizacyjną Polskiej Organizacyi Narodowej", wydane drukiem. Po raz pierwszy w Kielcach pomyślano o należytem, szerokiem zorganizowaniu służby zdrowia.

Nie będziemy się wdawali w szczegóły. Zaznaczymy tylko, że na czele służby — według „organizacyi" — ma stanąć naczelny lekarz miejski (wraz z weterynarzem, rzeczoznawcą targowym itd.); miasto dzieli się na 12 okręgów, przyczem na czele każdego staje komisya okręgowa z lekarzem, dwoma członkami milicyi itd.; wreszcie istnieć ma jeszcze Rada sanitarna miejska, złożona z lekarzy miejskiego i okręgowych itd.

Władzom sanitarnym się poleca działać w myśl instrukcyi szczegółowych, przytoczonych w regulaminie, oddzielnie dla masarń, mleczarń, piekarń, cukierń, jatek, studni, niezdrowych mieszkań, wybuchów epidemii i t. d.

Kadeci rosyjscy.

Trafił przypadkowo do Krakowa jeden z numerów kadeckiej „Rjeczy". Dowiadujemy się, że „Rjecz" rząd był zamknął, ale wysłano natychmiast z prośbą, aby także „Rjeczy" pozwolono brać udział w „patryotycznem" dziele wojny — i „Rjeczy" pozwolono ukazywać się w dalszym ciągu. W kilku artykułach (w tej liczbie Nabokowa, znanego kadeckiego adwokata) redakcya nawołuje do jedności w społeczeństwie. Dalej znajdujemy „oświadczenie" partyi kadeckiej, która pisze, że jakiekolwiek są różnice w pojmowaniu zagadnień polityki wewnętrznej pomiędzy partyą kadecką a innemi partyami, **na zewnątrz** jedność narodu rosyjskiego powinna być zupełna.

W feljetonie wódz partyi Miljukow prostuje wiadomości, że podczas pobytu we Wiedniu przed kilkoma laty był w redakcyi „Reichspost" i proponował Austryi (!) Serbię albo jakieś inne ustępstwa na Bałkanie wzamian za cieśniny. Nie jest także prawdą, że pomiędzy Hartwigiem a Miljukowem miały miejsce jakieś tarcia; natomiast prawdą jest, że Hartwig (jak wiadomo, niedawno zmarły ambasador w Belgradzie) przy spotkaniu się z M. z początku robił mu wyrzuty (jako charakter szczery i gwałtowny), ale potem M. doskonale się porozumiał z filarem rosyjskiej polityki na Bałkanach i stosunki były znakomite.

Słowem kadeci widocznie gotowi są bezwzględnie iść w wojennej polityce za carskiemi dyrektywami.

Wartość wojsk indyjskich na terenie europejskim.

Wobec ponawiających się z Londynu wersyj, iż na plac boju we Francyi ma być przeekspedyowanych do 70.000 indyjskich żołnierzy, zabrał głos na łamach „Frankfurter Zeitung" pewien znawca stosunków indyjskich, który bardzo sceptycznie odzywa się o tym pomyśle.

Pisze, iż przebywał w Indyach około lat 10, zwiedził różne okolice kraju, obserwował i stosunki wojskowe i mniema, że wykonanie takiego pomysłu jest wprost niemożliwem. Jeszcze do Egiptu (o czem się też mówi) można posłać pułki indyjskie, przyczem ostrożność nakazywałaby zastanowić się co do żołnierzy mahometańskich. Ale **użycie tych wojsk przeciwko Niemcom we Francyi jest przy zdrowym rozumie wykluczonem.**

Pomijając fakt, że wobec ognia dział niemieckich najwyborowszy żołnierz indyjski nie dotrzymałby pola — czynnikiem najważniejszym jest klimat. Jesiennego klimatu europejskiego z jego wilgotnem zimnem nie zniesie żołnierz indyjski absolutnie. Zapełniłby on wnet lazarety i byłby nie pomocą, lecz ciężarem.

Autor tych uwag wyraża zdanie, iż lord Kitchener, który pełnił naczelną komendę nad wojskami indyjskimi, na seryo nie mógłby doradzać takiej wyprawy.

Naczelny Komitet Narodowy.

Składki.

W dniach 16 i 17 b. m. wpłynęły do głównej kasy miejskiej następujące składki: pow. komitet w Krośnie 7000 K, pow. komitet w Limanowej 6134 K, pow. komitet w Brzesku 4990 K, rada pow. w Mielcu (I. rata z 10.000 K) 3000 K, pow. komitet w Kolbuszowej 2866 K, pow. komitet w Ropczycach 2810 K, pow. komitet w Gorlicach 2800 K, Michał Frondski w Nisku (ze składek) 2885 K, pow. komitet w Kolbuszowej (ze składek) 1324 K, komitet miejscowy w Radymnie 1077 K, dzieci śp. Jana Trzecieskiego 500 K itd.

KRONIKA.

Niedziela 20 września.

Nowiny krakowskie.

Następny numer „Naprzodu" wyjdzie jutro o godz. 8 rano.

Z dworca. Dzisiejszej nocy odeszły ostatnie pociągi ewakuacyjne. W sobotę po południu ruch w tych pociągach był słaby, dopiero w nocy ożywił się ogromnie; wozy były przepełnione pasażerami, taksamo było w pociągach osobowych. Od poniedziałku do dziś wyjechało około 45.000 osób z Krakowa. Dzisiaj będzie wstrzymany ruch pociągów ewakuacyjnych, kursować będą tylko pociągi pocztowe. W kierunku **Wiednia** odjeżdżają te pociągi o godz. 6·50 rano, 10·02 przed połudn., 7·38 wieczorem i 10·02 w nocy. Do **Tarnowa** odjeżdżają o godz. 7 rano, 11·24 przed południem i 2·12 w nocy. Do **Zakopanego** odchodzi pociąg pocztowy o godz. 7·15 rano.

Wypadek automobilowy. Wczoraj o godz. 3 po południu wracał z lustracyi sanitarnej i rewizyi IV batalionu Legionu Zachodniego naczelny lekarz tegoż Legionu, dr Mieczysław Staszewski z Wadowic w towarzystwie kontrolora sanitarnego, Edmunda Biedera, oraz komendanta batalionu Kittaya i żołnierza Miczyńskiego samochodem wojskowym. Na czele, drugim samochodem wracał pułkownik kawaleryi Cyrus Sobolewski, który dnia poprzedniego odbierał przysięgę od tego batalionu. W pobliżu Zebrzydowic pod Kalwaryą drugi samochód skutkiem uszkodzonego hamulca, który pękł na skręcie, runął w rów, roztrzaskał płot i zwalił drzewo. Skutki wypadku na szczęście nie były ciężkie i nie pociągnęły za sobą ofiar w życiu, ale dr Staszewski i p. Bieder ponieśli dotkliwe kontuzye.

Najgorzej wyszedł na wypadku Kittay, który doznał silnego wstrząsu, zgniecenia żeber i zdrapania naskórka na rękach i głowie. Pułkownik Sobolewski na widok wypadku wstrzymał swój samochód i oddał go do dyspozycyi porانionych, którzy w stanie niebudzącym obaw wrócili do Krakowa. Żołnierzowi nic się nie stało.

Emerytury, pensye wdowie, dary z łaski dla wdów i sierót po urzędnikach i sługach państwowych wypłacane będą, jak donosi dyrekcya skarbu, w miesiącu październiku i listopadzie wyjątkowo nie za pośrednictwem pocztowej kasy oszczędności, lecz w tutejszej filialnej kasie krajowej za kwitem bez stempla, opiewającym na kwotę netto (po potrąceniu wszelkich zwrotów). Dla ułatwienia czynności kasy i uniknięcia straty czasu i natłoku, zechcą percypienci zjawić się w kasie filialnej w następującym porządku:

W dniu drugim miesiąca osoby, których nazwiska zaczynają się od A do J; w dniu trzecim miesiąca litery od K do R; w dniu czwartym miesiąca litery od S do Z.

Co się właściwie stało z Lowanium?

Dotychczas jeszcze krążą sprzeczne wieści o Lowanium, mieście belgijskiem, które mocno ucierpiało na skutek bombardowania przez Niemców, wywołanego — jak niemieckie pisma donoszą — przez napady mieszkańców na niemieckie wojsko.

Aby zbadać stan rzeczy, udał się na miejsce sprawozdawca niemieckiego socyalistycznego Biura prasowego. Sprawozdanie znajdujemy we „Vorwärtsu“.

Miasto jest istotnie zburzone. Budynki, które ocalały częściowo, są najczęściej częściowo spalone. Zburzone są przedewszystkiem te dzielnice, gdzie znajdują się wielkie handle, uniwersytet, mieszkania bogatszej burżuazyi i profesorów, hotele etc. Jest to charakterystyczne — powiada sprawozdawca — gdyż najczęściej winę zbombardowania przypisuje się miejscowym robotnikom; sprawozdawca żąda bezpartyjnej komisyi dla zbadania całego wypadku — w interesie samego ludu niemieckiego.

Wspaniały ratusz uszedł zagłady w swej starszej części. Niemieccy żołnierze podobno ofiarnie pracowali, aby uratować dla świata to dzieło najszlachetniejszej gotyckiej sztuki budowniczej. Katedra ucierpiała dużo, ale przeważnie w swej części nowszej. Zniszczone są Sukiennice, które w r. 1679 zostały przerobione na uniwersytet, i wielka biblioteka ze 100.000 książek i rękopisów... Z tych dzieł geniuszu ludzkiego nie zostało nic.

W niektórych wązkich ulicach gruzy zasypały bruk do wysokości I. piętra. Nagie sterczą tu i tam czarne mury.

Naturalnie całe gospodarcze i społeczne życie miasta zniszczone. Ilu zabitych mieszkańców — niewiadomo. Tysiące zabrano do Niemiec, tysiące uciekły. To, co zostało, jest tylko drobnym ułamkiem tych 45.000, które zamieszkiwały miasto.

Czy znowu podniesie się miasto? Rzecz wątpliwa. Już raz Lowanium ucierpiało od wojny w r. 1382. Mnóstwo mieszkańców wywędrowało wówczas z miasta, które liczyło 150.000 ludzi. Miasto później znowu doszło do 45.000, a teraz wojna wymierzyła mu cios straszliwy.

Poco jest potrzebną Polska Organizacya Narodowa w Królestwie?

Jak wiadomo, po zwinięciu wojskowych Komisaryatów w Królestwie, utworzyła miejscowa, Królewiacka ludność P. O. N. (polską organizanizacyę narodową). Jakie zadania stają przed tą organizacyą? Oczywiście są to zadania w znacznej mierze te same, jakie spełniały przedtem komisaryaty, a związane z werbunkiem i rozwojem Legionów, oraz z przygotowywaniem opuszczonego przez carskich bandytów, kraju do doniosłych najbliższych celów narodowych.

Jak zaś wspaniałą działalność rozpoczęły były l. komisaryaty, niech świadczy o tem bezstronna opinia korespondenta, „Neues Wiener Tageblatt“ z dnia 11 września. Samochodem udał się do Kielc i już po drodze skonstatował, że odbył się w krótkim czasie „**wielki przewrót**“, — „wszędzie wre praca, by nowe wzbudzić życie na tej zaniedbanej ziemi“.

W Kielcach i Jędrzejowie korespondent przyjrzał się zarządzeniom b. komisaryatów bliżej. Wydano więc we wszystkich miejscowościach gubernii rozporządzenia tyczące kwateri podwód dla przeciągających wojsk austro-węgierskich i niemieckich. Zapewniono jaknajtroskliwiej zaprowiantowanie wojsk. Wystawiono np. w Jędrzejowie piekarnie i kuchnie polowe i pomyślano wszędzie zawczasu o aprowizacyi. Niektóre artykuły codziennego użytku jak węgle, naftę, cukier, sól, kawę i herbatę zabroniono wywozić i przestrzegano tego jaknajsurowiej. Z właścicielami młynów zawarto umowy w sprawie mielenia zboża po ustanowionej cenie. Aby zapobiedz drożyźnie ustanowiono cennik na środki spożywcze i potworzono wszędzie magazyny zapasowe. Pod kierownictwem dr. Seidla z Mor. Ostrawy i posła dr. Dąbrowskiego, urządzono w Jędrzejowie 2 szpitale, w Kielcach kilka szpitali i dom dla rekonwalescentów w biskupiem seminaryum duchownem. Zamknięcie rosyjskich sklepów monopolowych, zarządzenia przeciw ewentualnym chorobom zakaźnym, urządzenie ambulatoryów i łazienek, wystawiają piękne świadectwo usiłowaniom Komisaryatu w dziedzinie zdrowia.

Po opróżnieniu gubernii przez rosyjskie władze ujęły Komisaryaty polskie w swe ręce zarząd gmin i ustanowiły wszędzie autonomiczne korporacye. Powołano do życia milicye i straże obywatelskie zorganizowano straże bezpieczeństwa, a przez to zapobiegnięto nadużyciom ze strony band zbrodniarzy wypuszczonych z więzień. Równocześnie zajęto się sprawą tępienia szpiegostwa. Na urzędników rosyjskich, którzy z ukrycia starali się wykonywać swoje rzemiosło szpiegowskie, urządzono formalną nagonkę. Przychwyconych na gorącym uczynku karano natychmiast, innych odstawiono do Krakowa, do rąk władzy. Z równą energią wzięto się do reform na innych polach publicznej administracyi. Urządzono sądy doraźne, aby orzekać w nagłych sprawach karnych i cywilnych, zaopiekowano się budynkami publicznymi i chroniono domeny i lasy państwowe przed dewastacyą. Przebudowano drogi i inne środki komunikacyjne, które były w stanie opłakanym. Ustanowiono jednolity kurs pieniężny (rubel = 2 Kor.) i powołano do życia pocztę polową dla połączenia z Galicyą.

Rany na wojnie.

Lekarz generalny Kraske podaje wyniki swych spostrzeżeń nad rannymi w „Münchener Medizinische Wochenschrift“. Spostrzeżeń dokonał nad 600 rannymi na południowo-zachodnim terenie wojny (z Francuzami).

Większa część ran pochodzi od strzałów karabinowych. Te rany u Francuzów i u Niemców są mniej-więcej jednakowe. Należy to przypisać tej okoliczności, że na tym terenie Francuzi nie używają kul dum-dum. Czy nie należałoby — zapytuje autor — wobec tego przypisać używanie kul dum-dum na terenie północnym wpływom angielskim.

Według zeznań rannych większą część ran zadano z odległości 400—600 metrów. Jest rzeczą niezmiernie ciekawą, że dużo ran piersiowych mają przebieg doskonały i nie powodują krwioplucia. Przeszycie kiszek bardzo często się dobrze leczy zeszyciem. Najgorsze ze strzałów, danych z większej odległości, są oczywiście uszkodzenia czaszki, powodujące w wielu wypadkach natychmiastową śmierć. A jednak i tu nieraz udaje się rannych ocalić — niemal w cudowny sposób. Najważniejsza, czy kula w czaszce spowodowała roztrzaskanie, czy nie. Nachylenie głowy w stronę prawą, które zazwyczaj ma miejsce przy strzelaniu w pozycyi leżącej, powoduje częste uszkodzenia lewej strony głowy, które w wypadkach lżejszych nie naruszają mózgu lub powodują zakłócenia niewielkie, prowadząc do unieruchomienia prawej części ciała i do utraty mowy.

Gorzej jest z ranami, otrzymanemi z bliższej odległości. Rozdarcia są częstsze i większe, nawet jeśli kość została nienaruszona. Kości ramienia bywają w takich okolicznościach tak roztrzaskane, że o zachowaniu ręki niema mowy.

Rany, zadane przez pociski dział są dziwnie lekkie. 60% do 80% wszystkich ran działowych. są to rany rąk i nóg; rzecz zrozumiała, bo rany inne prowadzą najczęściej do szybkiej śmierci.

Szereg cudów możnaby wyliczyć. Np. był wypadek, że język przestrzelono w poprzek, a żadnej kości nie naruszono! Większa część strzałów w płuca, o ile nie powodowały większych komplikacyj, należy do liczby niezbyt ciężkich.

Przebieg ran, zadanych w brzuch, jest w znacznej mierze od tego zależny, jak dużo czasu upłynęło przed operacyą.

Zresztą wnioski co do ran poszczególnych można wyciągać dopiero po dłuższej obserwacyi, i wyzdrowienie nawet wśród bardzo ciężkich okoliczności wykluczone nie jest.

Kraske ogromnie chwali pracę personalu sanitarnego. Na placu opatrunkowym zawsze panowały ten spokój i rozwaga, które mają takie znaczenie dla rannych. Rezultaty były do przewidzenia. Największa część ran, nawet ciężkich strzaskań miała przebieg bez zapaleń, bez febry, bez większych bólów etc.

Plotka.

Plotka i panika — dwie siostry rodzone — panują nad Krakowem niepodzielnie. A plotka wydaje się być siostrą starszą i udziela dyrektyw młodszej.

Ci, co jeszcze wczoraj byli pełni „rausza“ zwycięskiego i wybierali się za parę dni do Warszawy, dzisiaj chodzą z taką miną, jak gdyby cała Europa miała się jutro zawalić. A przynajmniej Austrya.

Gdy się wczoraj przestrzegało, że Rosya jest przeciwnikiem, którego lekceważyć się nie powinno, ci ludzie z bezgraniczną pogardą machali ręką.

— Ale co tam pan gada! Ci mużycy okradzeni, nadzy, wygłodzeni, zjedzeni szkorbutem...

A dziś... ci sami ludzie — na pierwszą wieść o pewnych trudnościach, zawsze przecie w każdej poważnej wojnie nieuniknionych — przedzierzgnęli się w przybladłych pesymistów. Najgorszy swoją drogą typ w chwilach trudnych dla społeczeństwa. A gdy się im tłumaczy, że w gruncie rzeczy jeszcze nic przesądzającego o dalszych losach się nie stało, te przeczulone barometry, te drżące sejsmografy, kołyszące się w takt ostatniej różowej lub czarnej ploteczki, beznadziejnie odrzekają:

— Panie przecież tego idzie tyle! A Lwów? A afisze na rogach?

I lecą albo po bilet na kolej. Albo do kawiarni robić grobowy nastrój.

Plotka króluje.

— Nie wiem tylko (słyszę rozmowę w kawiarni), czy będzie bezpiecznie w Zakopanem, bo Moskale zapewne z Krakowa (!) będą zagony puszczali daleko...

— Sądzę więc, że może do Czech byłoby lepiej.

— Ale co też pani mówi! Przecie na Wiedeń (!) Moskale ruszą przez Morawy i Czechy!

I tak dalej. Krakowianin słucha uważnie i zaczyna mu się wydawać, że na całej kuli ziemskiej niema bezpiecznego miejsca. Może w Tyrolu?

— A pani słyszała (brzmi tajemniczy szept), że właśnie Włochy...

Więc w Tyrolu też nie jest dobrze. Kozacy grasują wszędzie — od Grenlandyi do Patagonii.

— Powiadają, że w Krzeszowicach wczoraj...

— Co też pani mówi!

Gwałtu, gdzie jechać? A drożyzna!

— Bo pani słyszała, że właśnie z Zakopanego przyjechała p. X. i opowiada, że jajo — jedno jajo proszę pani! — kosztuje koronę! A ziemniaki są poprostu na wagę złota...

— Jezus Marya!

Więc nic z Zakopanego.

— Zostaję, proszę pani w Krakowie, ale nie będę się na nowem mieszkaniu meldowała, bo jak przyjdą moskaluszki, — żeby nie wiedzieli gdzie mieszkam.

Panika i plotka, — ohydna, tchórzowska plotka na każdym kroku. Wzrok wylękły; głos usiłujący być spokojnym; spojrzenia uciekają jak wystraszone psy...

Na szczęście te najbardziej beznadziejne indywidua z czarnymi okularami się wyniosły z miasta po większej części. Awangarda plotkarska znika z horyzontu. Ewakuacyjny afisz spełnia swe przeznaczenie.

Na zakończenie ostatnia senzacya (ale proszę trzymać w tajemnicy! z pewnych źródeł): w okolicy Esplanady i Bisanza wczoraj pokazały się patrole kozackie... Jak Bozię kocham.

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Redaktor odpowiedzialny: Franciszek Kubanek. Drukarnia Ludowa, Kraków, Dunajewskiego 5 (Telefon 1310).

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Redaktor odpowiedzialny: Franciszek Kubanek. Drukarnia Ludowa, Kraków, Dunajewskiego 5 (Telefon 1310).